

DOBRE (O)POWIEDZIANE

MOJE MIEJSCE NA ZIEMI

Czuły ogrodnik

Z PIOTREM CIEPLAKIEM, reżyserem teatralnym i (jak sam o sobie mówi) oszalałym dendrologiem, spotkaliśmy się w jego ogrodzie. Na powierzchni 1,5 hektara od 12 lat sadi drzewa i krzewy. Ma ich już ponad 300 gatunków. To spotkanie było jak przycisk „pauza”, zatrzymujący zbyt szybką rzeczywistość

ROZMAWIA

WERONIKA WAWRZKOWICZ-NASTERNAK

WERONIKA WAWRZKOWICZ-NASTERNAK

Jesteśmy w ogrodzie i to nie byle jakim! Na środku znajduje się rondo Cieplaka, co na nim rośnie i skąd wzięła się ta nazwa?

PIOTR CIEPLAK:

– Rondo Cieplaka [wymówione z przeciągłym ukraińskim zaśpiewem, „Cjeplaka” – red.] to miano nadane okręgowi, który w centrum ogrodu tworzą ścieżki. Tę nazwę zawdzięcza moim przyjaciołom z Ukrainy, którzy od lat tu pracują. To pan Janek i pan Mirek z serdecznym przekazem tak nazwali to miejsce.

Niedaleko stołu, przy którym siedzimy, znajduje się Gniazdo Pilcha. Jaka jest jego historia?

– Kilka lat temu, kiedy okorowywałem przywieziony z tartaku gruby pień, zadzwonił Jerzy Pilch. Był wtedy po jakiejś długiej szpitalnej epopei. Opowiadałem mu z entuzjazmem o tym, że właśnie tworzę gniazdo, że mam całe ręce w bąblach. Słuchał tego i powiedział, że Szymborska, zapytana kiedyś o to, kim chciałaby być w przyszłym życiu, odpowiedziała, że kotem u Krynickich. A on w takim razie życzy sobie zostać bocianem w moim gnieździe.

Pilch wyraził życzenie zostania bocianem w następnym wcieleniu, a kim chciałby być Piotr Cieplak?

– Po posadzeniu tutaj kilkuset drzew mogę powiedzieć, że się z nimi zbratałem. Wyjmuję je z donic, podgarniam korzenie, umieszczam w kompoście. Mam do nich czuły stosunek. Może to nie jest jakaś spektakularna wizja, ale czasami mam taki przyjemny sen, że się z tymi korzeniami integruję i staję się jednym z nich. Jak słyszę, jak ta ziemia chrzęści, to chciałbym być korzeniem drzewa i tak pomrukiwać.

Chodzi mi po głowie zdanie Oriany Fallaci: „Życie jest czymś, co trzeba dobrze wypełnić, nie tracąc czasu”.

Co to znaczy: tracić czas? Osobiście czerpię wielką frajdę z kolekcjonowania wyrazów nikomu niepotrzebnych: np. lśniś nawapnik (rodzaj pająka).

Ma pan swoje ulubione nazwy?

– Liriodendron tulipifera, no jak to brzmi! To jest tulipanowiec, który już przekwitł. Brzmię pewnie teraz jak taki



mądrała łacinnik, ale rzeczywiście upodobanie do wsłuchiwania się w te łacińskie zaklęcia to jest coś bardzo przyjemnego i ważniejszego niż tylko merytoryczna zawartość danego słowa. Mówimy o języku, używaniu słów, pojęć. Wydaje się, że to jest w ogóle połowa naszej głowy. Pielęgnowanie słów jest mi bardzo bliskie. Jeśli w człowieku legnie się takie słowo jak lśniś nawapnik, to naprawdę o ten milimetr, okruszek jest lepszy.

Bardziej lśniący?

– Tak. Wydaje się, że to nie ma najmniejszego znaczenia, a ma ogromne. Dbłość o język pozwala nam nie wyjałowić. Na ścianie za nami jest budka lęgowa, gdzie mieszkają mazurki, jak one gadają, popiskują, trzepoczą! Ta mowa świata jest wszędzie i w samym języku, w tych słowach, słoweczkach, słowasach jest połowa bogactwa. A czy to jest praktyczne, czy niepraktyczne – a jakie to ma znaczenie? Co to jest w ogóle za kategoria?

Czy reżyser marzy czasami o tym, żeby ktoś podjął za niego decyzję, zdjął brzemię odpowiedzialności?

– Przychodzi mi do głowy coś takiego, że ja jednak mam poczucie, że nie jestem sam. Mam w sobie coś, co nazwałbym takim uczuciem ufności. Oczywiście są też momenty piekła, kompletnej golizny. Po prostu się zdarzają i wcale nie musi im towarzyszyć jakiś dramatyczny fakt z życia. Coś takiego może się zdarzyć człowiekowi np. na przystanku autobusowym. Jak mówię o tej swojej ufności, to wiem, jak ona jest ograniczona i krucha, ale jednak ją mam. ♦

PIOTR CIEPLAK,

rocznik 1960, reżyser teatralny z prawie 30-letnim doświadczeniem. Od 12 lat samowwający dendrolog, od roku ptasiarz. Po wakacyjnej przerwie w Teatrze Narodowym będzie można zobaczyć trzy wyreżyserowane przez niego przedstawienia: „Ułanów” Jarosława Marka Rymkiewicza, „Elementarz” Barbary Kliciej i „Królową Śniegu” H.Ch. Andersena

Newsweek POLECA



Pełną wersję tego artykułu, a także o byciu w bliskości z naturą i dobrym życiu bez pośpiechu przeczytasz w **nowym magazynie „Slow”**. Szukaj w **kioskach od 1 sierpnia**